

# Czy to już?

## Izrael krawędzi zagłady

Sytuacja strategiczna Izraela na rok 2024

### I

## Kluczowa rozgrywka z Iranem

### Strategiczne okrążenie

Między Izraelem a Iranem trwa *de facto* stan wojny. Czymże innym jest wymiana ciosów, taka jak wystrzelenie przez Iran 200 rakiet balistycznych 1 października 2024 roku? To nie jest akt wojny typu *proxy*, w której walczą pośrednicy bądź „aktorzy niepaństwowi. Stroną atakującą i atakowaną były podmioty państwowe, a nie jakieś organizacje paramilitarne.

Obie strony być może chciałyby eskalować te wymiany ciosów, ale są uwikłane w relacje z Chinami i Stanami. A dla tych dwóch mocarstw najważniejsze jest utrzymanie stabilności w światowym systemie dystrybucji energii.

Z drugiej strony Izrael atakuje bojówki i irańskie, i wspierane bezpośrednio przez Iran, operujące na terytoriach przylegających bezpośrednio do Izraela – w Libanie i Syrii. Musimy pamiętać, że Syria i Liban w dużym stopniu i sektorowo utraciły faktyczną kontrolę nad własnym terytorium. Musimy pamiętać także o tym, dlaczego

Izrael atakuje cele na terenie tych dwóch państw. Celami są przede wszystkim wyrzutnie raketowe rażące terytorium Izraela wraz ze wszystkimi elementami logistyki i zasobami ludzkimi, które te ataki umożliwiają.

Palestyński Hamas i Iran realizują długoterminową strategię budowania pierścienia okrążenia wokół Izraela, z którego można by wystrzeliwać w skoordynowany sposób taką ilość rakiet, która przecięży zdolności obronne Izraela, oparte przede wszystkim na Żelaznej Kopule. Prędzej niż później nadejdzie czas, w którym Amerykanie będą musieli dostarczyć Izraelowi elementy zwiększające zdolności Kopuły.

**Zasadniczo ten czas już nadszedł! Już teraz kolejne ataki pokazują, że Kopuła nie jest wystarczająca. Proszę, Czytelniku, wczytaj się w doniesienia prasowe. Pociski wystrzelone przez Iran w październiku 2024 roku i wymierzone w Izrael zostały w większości odpalone przez okręty US Navy i mocarstw europejskich. W dniach bezpośrednio po ataku Stany zdecydowały się przesłać do Izraela swoje systemy przeciwrakietowe, które zostaną bezzwłocznie użyte do rozszerzenia zdolności Kopuły<sup>1</sup>.**

## Dlaczego Izrael musi wkroczyć do Libanu

Media światowe grmią oburzeniem i protestują przeciw akcjom IDF polegającym na wkraczaniu na teren Libanu. Ale są to działania jak najbardziej racjonalne i są formą jak najbardziej uzasadnionej obrony. Kto pod presją narracji potępienia Izraela za wyczyny IDF w Strefie Gazy potępią to państwo za naruszanie suwerenności Libanu, po prostu nie rozumie albo nie chce rozumieć bieżącej sytuacji, a sytuacji Izraela w szczególności.

---

<sup>1</sup> USA wyślą THAAD do Izraela, [https://www.altair.com.pl/news/view?news\\_id=44287](https://www.altair.com.pl/news/view?news_id=44287) [dostęp: 2024-10-16].

Aby to pojąć, musimy przypomnieć sobie wydarzenia z 2023 roku. Jednym z dalekosiężnych efektów ataku Hamasu z 7 października było przerwanie rozmów mających poskutkować porozumieniem Saudów z Izraelem. Mówiąc metaforycznie, za tym, że ten atak musiał nastąpić, stały niemal wszystkie siły psychohistorii, w podobny sposób jak za zniszczeniem podmorskich nitek gazociągu Nord Stream 2. Wszyscy tego potrzebowali, łącznie z właścicielem i celem obu ataków.

W przypadku gazociągu jednym z głównych zainteresowanych jego uszkodzeniem była... Rosja. Wynika to z obciążenia tego kraju odpowiedzialnością za niewywiązywanie się z długoterminowej umowy na przesył surowca. Działanie tzw. siły wyższej całkowicie chroni Moskwę przed potencjalnym arbitrażem, mimo że wstrzymanie przesyłu wynikało z nałożenia sankcji. Sankcje nałożono bowiem w wyniku działania Rosji – inwazji na Ukrainę.

W przypadku ataku 7 października wszyscy istotni uczestnicy konfliktu chcieli przeszkodzić procesowi pokojowemu na linii Saudowie-Izrael. Do „wszystkich” zalicza się nie tylko Iran, ale i Hezbollah, Hamas oraz Rosja. W podobny sposób sabotowane było porozumienie amerykańsko-irańskie (tzw. *deal* atomowy) za czasów administracji Baraka Obamy. Stroną sabotującą było lobby izraelskie, dla którego włączenie Iranu do systemu handlu międzynarodowego, zwłaszcza w zakresie irańskiej ropy, w oczywisty sposób prowadzi w dalszej konsekwencji do zagłady Izraela.

I znów przy tym wydarzeniu cały szereg uczestników rozgrywki ustawiał się w kolejkę do tego, aby deal zerwać. Dla Izraela Iran, któremu za Obamy rekompensowano nawet zerwane kontrakty, stałby się zbyt silnym i ważnym przeciwnikiem. Dla Arabii Saudyjskiej irańska ropa, choć stanowi zaledwie 2–3% światowej podaży, byłby uciążliwą

i komplikującą konkurencją. W końcu Trump zerwał porozumienie i z dużą dozą pewności można stwierdzić, że działał w synchronizacji z lobby izraelskim. Z jeszcze większą dozą pewności można założyć, że w czasie wyborów prezydenckich lobby w końcu obudzi się i wesprze sprzyjających mu republikanów, zamiast demokratów – podburzających młode pokolenie ideologiami z pakietu dekolonizacji.

## Dylematy Iranu

Iran tkwi w dokuczliwym dylemacie strategicznym. Sprawdza się on do tego, że chce osiągnąć dwa sprzeczne cele i zrealizować dwie sprzeczne agendy. Z jednej strony chciał i chce porozumienia atomowego. Jego skutkiem byłoby ponowne wpięcie jego gospodarki w system globalny. Ale z drugiej strony, chce eliminacji Izraela, co z pewnością umocowane jest w woli decyzyjnej przywódców, skażonej nienawiścią. A kto kieruje się emocjami przy podejmowaniu tak ważkich geopolitycznie decyzji, ten jest skazany na klęskę. Wyczytamy to nawet w samej *Sztuce wojny*.

Izrael rozumiał sytuację tak, że musiał doprowadzić deal do zerwania, gdyż zasilany nowymi przychodami Iran znacznie szybciej zdołałby stworzyć potencjał ataku raketowego, który pozwoliłby na przełamanie izraelskiej obrony. Inaczej mówiąc, była to dla Izraela kwestia przetrwania. Kropka. Istnienie i sprawne funkcjonowanie lobby izraelskiego w strukturach Stanów uratowało wtedy Izrael od nieuchronnej i relatywnie szybkiej zagłady. Parasol porozumienia uniemożliwiałby Izraelowi adekwatne do zagrożenia przeciwdziałanie, przede wszystkim walkę z Hamasem i Hezbollahem.

A Hamas perfekcyjnie rozgrywa narracyjnie decyzję Izraela zlikwidowania Strefy Gazy. Hamas jest zdeter-

minowany, by wybić i wymordować wszystkich Żydów i stworzyć państwo, a nawet ośrodek imperialny na terytorium „od rzeki do morza”, zdolny sięgnąć rangi kalifatu<sup>2</sup>. Tutaj nie ma miejsca na porozumienie. To jest brutalna rozgrywka o biologiczne przetrwanie – „my albo oni”. Celem Hezbollahu jest zasadniczo to samo – zetrzeć Izrael z powierzchni ziemi.

Kontrsiłą do tych aspiracji jest przywództwo Netanjahu (patrz s. 168). Przywódca ten jest całym kłębem konfliktujących agend. Ale do prowadzenia takiej a nie innej polityki obronnej zmuszony jest okolicznościami, a nie powinowactwem etyczno-moralnym z Hitlerem, które zarzucane jest mu w narracjach medialnych. Nie mieszajmy propagandy do naszej wizji tego, jak wygląda kocioł Bliższego Wschodu. Zakończenie sprawowania funkcji państwowych dla Netanjahu oznacza utratę immunitetu, a więc praktycznie pewny wyrok skazujący w licznych procesach sądowych. Niezależnie od tego, to właśnie on, przez godne z naszej perspektywy potępienia decyzje, umożliwia IDF działania powstrzymujące zapaść militarną państwa. Tak. Sprawa jest aż tak poważna.

Kluczowym epizodem potrzebnym do zrozumienia tych konfliktujących i zbieżnych agend są podejrzenia i wycieki wskazujące na to, że najwyższe kręgi władzy w Tel Awiwie wiedziały o szykowanym przez Hamas ataku. Nie zrobiono jednak nic, by go uniemożliwić, gdyż atak był znakomitą wymówką do zrealizowania niezbędnej dla przetrwania Izraela likwidacji Strefy Gazy, wylęgarni ekstremistów i fanatyków ideologicznych, których jedynym celem, jak już tu sobie powiedzieliśmy, jest zlikwidowanie Izraela i wymordowanie co do jednego wszystkich jego mieszkańców.

<sup>2</sup> Słowo kalif to „następca”, a więc następca Mahometa. Kalifat, w bardzo dużym uproszczeniu, byłby odpowiednikiem cesarza w świecie chrześcijańskim. Przypisywanie Palestyńczykom intencji utworzenia kalifatu jest wielowarstwowo błędną konfabulacją komentatorów wydarzeń geopolitycznych.

Jeśli powyższe dobrze oddaje faktyczny stan rzeczy, to ludność cywilna po obu stronach, w tym ludzie zabici lub porwani przez Hamas i dzieci zabijane przy wyburzaniu Strefy są z punktu widzenia przetrwania obu ośrodków sterujących konfliktem męczennikami za najwyższą sprawę – przetrwanie na poziomie wspólnotowym.

Tak wyglądały, wyglądają i będą wyglądać wojny. Od zarania dziejów po ich kres.

Konieczność likwidacji Strefy wynika z bardziej pragmatycznego, wojskowego powodu. Jest ona platformą do wystrzeliwania rakiet, która ma w zasięgu praktycznie cały Izrael. Do stolicy Izraela, Tel Awiwu, jest ze Strefy jedynie 70 kilometrów. Biorąc to wszystko pod uwagę, widzimy, że z czysto strategicznego punktu widzenia Izrael został postawiony przez sytuację militarną pod ścianą. Wszystkie zagrożenia raketowe musi neutralizować bezwzględnie i natychmiast. A najważniejszym z nich jest pozyskanie przez Iran broni atomowej.

W polskiej sferze narracyjnej dominuje miażdżąco naracja potępiająca Izrael. Ale tu piszemy o przestrzeni decyzyjnej stron, a nie racjach moralnych. Pamiętajmy więc o twardych faktach. Zarówno Hezbollah, jak i Hamas magazynują swoje wyrzutnie rakiet i zapasy broni w budynkach cywilnych i pośród cywili. Tak, wykorzystują do tego także dzieci. Tak, lokują swoje bazy pod szpitalami. Jest to przemyślana i prowadzona konsekwentnie strategia. I działa świetnie. To specyfika tego konfliktu, a od 2023 roku Izrael w coraz bardziej widoczny sposób przestaje przejmować się opinią światową w tym zakresie.

## Liban przygodną ofiarą Iranu? Gdzie jest „nasza” strona?

Z perspektywy Hamasu czy Hezbollahu im więcej w atakach IDF zginie cywili, tym lepiej. Tym atrakcyjniej wygląda to z perspektywy Hezbollahu, który de facto jest organizacją terrorystyczno-polityczną kontrolowaną i zasilaną z obcego państwa, Iranu, a którego struktury tworzy mniejszość populacji Libanu, w dotkliwy sposób dewastując prosperitę i społeczność Libańczyków. Liban nie jest w stanie wyrugować Hezbollahu z własnego terytorium. Paradoksalnie więc, gdyby Izrael wkroczył do Libanu i całkowicie zlikwidował cały Hezbollah, byłby to działanie na rzecz Libańczyków, których siły psychohistorii przestałyby mieszać w cały ten konflikt.

W przypadku Hamasu sprawa jest oczywista. Maksymalizacja strat cywilnych jest jak najbardziej pożądana, gdyż eroduje pozycję Izraela na arenie międzynarodowej, na której poszukuje on wsparcia materialnego i moralnego.

Izrael działa w sytuacji okrażenia, a nawet osaczenia. Swoje przetrwanie opiera na zdolności do utrzymania dominacji eskalacyjnej. To zaś jest możliwe dzięki przewadze technologicznej i wsparciu Stanów. Izrael nie jest w tej chwili gotowy na wojnę z Iranem. Szuka następującego rozstrzygnięcia: bardzo chce wyeliminować wszystkie jądrowe palcówki badawcze. Ale teraz musi uporządkować sprawę ze Strefą Gazy. Musi też doprowadzić, co jest raczej niemożliwe, do zneutralizowania Hezbollahu. Numer z pagerami z września 2024 roku nie wystarczył, aby rzuścić tę organizację na kolana.

## Jak miałyby wyglądać izraelski atak na Iran?

Operacja lądowa jest niemożliwa. Jedyna opcja to kampania lotnicza i raketowa. Taki atak, z uwagi na bardzo wysoki poziom irańskiej obrony przeciwlotniczej, jest

niemal niemożliwy. Czasy się zmieniają. Irańczycy wypracowali nadzwyczaj zaawansowaną technologię raketową, którą dostarczają m.in. do Rosji. Dla Izraela zasadniczo jedyną realistyczną opcją jest doprowadzenie do załamania politycznego wewnątrz Iranu (zob. s. 281).

### Czy deeskalacja jest możliwa?

W skrócie – nie. Nie istnieje płaszczyzna porozumienia. Jak Izrael ma przekonywać, czy jak miałby sprawić, żeby Iranowi opłacało się istnienie Izraela? Nawet jeżeli dojdzie do jakiegoś porozumienia, będzie ono wyłącznie tymczasowe. Iran wykorzysta czas pokoju czy porozumienia na to, żeby zmierzać do zniszczenia Izraela. Izraelczycy aktualnie chcą doprowadzić do takiej sytuacji, w której to oni będą kontrolowali konflikt. A do tego muszą być stroną silniejszą, a więc zdolną do trzymania Iranu przy ziemi.

### Dlaczego Izrael musi zająć cały Liban w operacji lądowej

Wróćmy do ataku Hamasu. Był on m.in. formą storpedowania procesu normalizacji relacji Arabii Saudyjskiej i Izraela. Ale umożliwił też Izraelowi zrealizowanie swoich działań defensywnych, które wcześniej byłyby niemożliwe. Zadziałały naturalne mechanizmy całego bliskowschodniego konfliktu, w ten a nie inny sposób kształtujące geografie decyzyjną. Tak czy inaczej, Izrael ze względu na swój mały rozmiar i brak głębi strategicznej miał zawsze minimalny margines na popełnianie błędów. IDF musi wychodzić na zewnątrz i atakować. Sama obrona – pozwolenie przeciwnikom na przejęcie inicjatywy – byłaby samobójstwem.

Widzimy tę złowieszczą logikę podejmowania decyzji o neutralizacji zdolności ostrzału raketowego przez Hamas, Hezbollah i cały szereg innych aktorów żyjących pragnieniem unicestwienia Izraela.



Izrael nie zatrzyma się na południu Libanu. Jeśli Hezbollah rozpozna, że Izrael zatrzyma się np. 50 kilometrów od własnej granicy, po prostu cofnie się na tę odległość, by przeczekać. Jakakolwiek ograniczona operacja jest więc dla IDF niewystarczająca. Hezbollah musi być wyrugowany całkowicie, a państwo libańskie ustabilizowane tak, aby całkowicie zabezpieczyć tę flankę Izraela. Izrael musi stworzyć w Libanie nowy układ polityczny, który unieвозмоżliwi Hezbollahowi ponowne rozbestwienie się i zdominowanie struktur władzy.

## Podsumowanie

Podsumowując, wkraczając do Libanu, Izrael będzie musiał działać z identyczną determinacją i konsekwencją, jaką przejawia w operacji usuwania Strefy Gazy – iść na całość.

Problemem IDF jest to, że się wykrwawia i brakuje mu środków na realizację obu niezbędnych celów. Problemem Izraela jest to, że w praktyce nie da się doprowadzić do neutralizacji woli politycznej Iranu, a przy tym do wyeliminowania wszelkich bojówek, które zagrażają państwu izraelskiemu.

Stojąc pod ścianą, na „ziemi śmierci”, nie będą się wahać. Już się nie wahają. To dlatego wszelkie protesty i oburzenie, wszelkie pozwy zanoszone przed Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, są dla Izraela irytującą, ale trzeciorzędą sprawą. Chcąc zrozumieć parametry izraelskiego przetrwania, musimy to rozumieć. To nie jest kwestia tego, czy Izraelczycy sami sobie zawinili. To nie jest kwestia tego, czy należy im się z naszej strony współczucie i wyrozumiałość. To nie kwestia tego, kto ma większe prawo do terytorium „od rzeki do morza”. To nie jest sprawa tego, kto jest zły, a kto dobry. Nawiasem mówiąc, ten

z komentatorów, wydarzeń na Bliskim Wschodzie, który tak jakoś pomija kwestię przetrwania i mechanikę konfliktu dyrygowaną podziałem „my–oni”, po prostu promuje narrację jednej zer stron, a nie wyjaśnia, co się dzieje.

Na Bliskim Wschodzie nie ma takich deliberacji. Tam się walczy. Walczy metodami barbarzyńskimi, bez pardonu i bez litości. Walczy się o własny dom i własne przetrwanie. Kolektywne i indywidualne.

A kluczowym wydarzeniem, które zdeterminowało przebieg tego konfliktu, kierując go w kierunku logiki „oni albo my”, był atak Hamasu z 7 października 2023 roku.

## II

### Sytuacja długoterminowa

Państwo Izrael zostało ukształtowane w walce. Logiką, która dyryguje jego trwanie jest bezustanne – celowe lub przygodne – tworzenie napięć i kontrsił w postaci dosłownie ciśnienia islamskiej woli zniszczenia tego państwa.

Taka sytuacja w bardzo specyficzny sposób kształtuje i psychikę jednostek, i mentalność mieszkańców Izraela jako wspólnoty kooperującej. Przed organizacjami militarnymi, wywiadem i rządem, które z praktycznego punktu widzenia są jedną organizacją, zintegrowaną jak w żadnym innym państwie, stoją ogromne wyzwania wynikające z bardzo szybko zmieniającej się sytuacji.

Na szczycie listy priorytetów stoi i zawsze stało wyeliminowanie osób, organizacji i zjawisk zagrażających istnieniu państwa. I zawsze będzie stać. Z prostego imperatywu przetrwania z punktu widzenia Izraela zawsze będzie się zaciera kwestia definiowania, co jest działaniem defensywnym, które jakoś da się usprawiedliwić, a co ofensywnym.

Przede wszystkim, mimo bardzo skromnej populacji i małego rozmiaru, Izrael jest mocarstwem regionalnym - musi przeciwstawiać się rozwojowi programów nuklearnych u sąsiadów. Za wszelką cenę. Zbudowanie broni jądrowej przez Iran doprowadzi do dramatycznego wręcz przewartościowania doktryny dominacji eskalacyjnej, dzięki której Izrael dysponuje w praktyce całkowitą swobodą bezkarnej eskalacji użycia siły w reakcji na choćby i minimalne akty agresji.

Sprawa ta jest mocno powiązana z tym, że Izrael musi zapewnić sobie sojuszników i ich pomoc w świecie zachodnim. A bardzo wiele epizodów walk, starć, potyczek i konfrontacji w perspektywie długofalowej bardzo szkoda jego relacjom z sojusznikami.

Ten mechanizm szkodzenia wzmacniany jest bardzo przez działalność Mosadu, który wykorzystywał „patriotyzm żydowski” do tego, aby przejmować kontrolę nad działaniami agend rządowych, postaci publicznych i czołowych polityków wielu krajów. Już w latach 50. macki izraelskiego wywiadu były w stanie sięgać do ośrodków władzy i w krajach zachodu Europy, jak i za żelazną kurtynę. Mosad, co jest publiczną tajemnicą, infiltrował z elity polityczne Europy Wschodniej<sup>3</sup>. To tworzyło i tworzy kontrsiłę niezadowolonia w różnych i rozmaitych postaciach.

## Zagrożenia hybrydowe

Potencjalnie największym problemem IDF i Izraela ogólnie jest to, że armia i służby zostały stworzone do walki asymetrycznej z przeciwnikiem przeważającym liczebnie. Cała doktryna obronna i mentalność walczących oraz

<sup>3</sup> Oczywiście i z ogóle i z sukcesem wyłącznie w krajach innych niż Polska, jak już sobie powiedzieliśmy. Wszelkie hipotezy, jak choćby ta, że służby izraelskie, w zamian za finansową i militarną pomoc Niemiec, pomagaj im w dominowaniu polskiego życia politycznego, są wymysłem szaleńca.

decydentów utrwalona jest właśnie wokół tej kwestii. Może się więc okazać, że niezdolni są do należycie adekwatnego skonceptualizowania zagrożeń hybrydowych, albo wypracowania optymalnego przeciwdziałania.

Przykładem być może nieco nadmiernie kontrastującym jest kwestia zdolności IDF do zlikwidowania Hamasu. Nieco przejawiając, nie da się tego zrobić bombą atomową. Nie da się takiej bomby zrzucić tak jak na wroga stolicę albo zgrupowanie bojowników. Hamas to zjawisko polegające na zarażeniu pewną ideologią całej społeczności. Likwidacja Hamasu wymagałaby jak najbardziej wyobraźnego bestialstwa w postaci próby zagłady całego narodu, z którego Hamas „wypączkował”. Hamas jest organizacją, której działanie zbudowane jest z tkanki hybrydowej, z tkanki wojen nieograniczonych. Jest zjawiskiem natury (jak deszcz), a nie pojedynczą ulewą.

Ale i to jest jednak niemożliwe. Palestyńczycy wyemigrowali do praktycznie wszystkich zakątków świata. Co więcej, na rok 2024 w praktyce Hamas wygrał śpiewająco (a raczej skandując) wojnę narracyjną w której stawką jest opinia publiczna krajów Zachodu. I stało się tak pomimo – znów – jak najbardziej wyobraźnych bestialstw w czasie wypadu z października 2023. Niech jeden tylko przykład zilustruje ten „problem”. Autor podkastu „Tomasz Piekienik” w audycji z początku października 2024 staje bez wahania po stronie Hamasu, odmawiając przy tym Izraelowi prawa do obrony i dezawuuując kwestię bestialstwa ataku Hamasu z 7 października 2023 roku, płacząc się przy tym znamienne w gramatyce i domagając się obiektywnego potępienia bestialstw i ludobójstwa na cywilach<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> *Iran Odstrasza Izrael ATOMEM!*, <https://youtu.be/7xALy65zzkE> [dostęp: 2023-10-08] (pierwsza połowa nagrania).

## Istota problemu

Kluczem do zrozumienia całej eskalacji wojennej, tej i wcześniejszych, zdaje się być to, że służby wywiadowcze Izraela przepały kompletnie sprawę islamizacji społeczeństw państw zachodu Europy. Kilka dekad wystarczyło, że nie tylko znaczną i błyskawicznie zwiększającą się część populacji takich państw jak Francja, Wielka Brytania czy Niemcy stanowią muzułmanie. Także młode pokolenia ludności autochtonicznej, post-chrześcijańskiej, stoją murem po stronie palestyńskiej.

Więcej, dochodzi do zjawiska konfliktujących agend w stopniu wręcz komicznym. Przykładem jest działalność sprawiająca wrażenie przemytu ludzi przez granicę RP – oczywiście wrażenie to jest mylne i powierzchowne. Przemycani, co jest świetnie udokumentowane m.in. w wybitnym dokumencie *Zielona Granica* (2023), zasilają szeregi islamistów lub ogólnie ludzi, zagrażających w szczególności osobom pochodzenia żydowskiego. Szczęśliwie, póki co kierują się jedynie do państw na zachód od Polski. Ale jak zrozumieć paradoks polegający na tym, że przekraczającym granicę pomagają ci, którzy deklarują i często podpierają czynem swoje oddanie sprawie trwania Izraela.

Musimy hołubić nadzieję, że nie jest bliski prawdy scenariusz bardziej złowieszczy. Ktoś, komu przyświeca idea zniszczenia Izraela i zagrożenia funkcjonowania Żydów zintegrowanych i żyjących w harmonii z goszczącymi ich społecznościami europejskimi, może celowo dążyć do tego celu drogą pośrednią. Może chcieć zniszczenia Europy czy Ameryki wraz z ich gospodarczą i cywilizacyjną siłą. A siła ta od dekad wspiera to bliskowschodnie państwo i tym kolektywnym wysiłkiem odsuwa Izrael od krawędzi zagłady. ■